LUD

Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi raz na tydzień.

ROK II | KURYTYBA, DNIA 18 SIERPNIA 1921. | Nr. 34.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty:

W Brazylji rocznie	10$000
Półrocznie	5$500
Kwartalnie	3$000
Miesięcznie	1$000
W Argentynie	10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	3.50 dol.
W Europie	12$000
Numer poszczególny	200 rs.

Listy z kraju.

KRAKÓW 2-go lipca 1921.

Pisałem Wam o naszych nadziejach, które pokładamy w przyszłych żniwach. Zawsze jeszcze nadziejami tymi się krzepimy, bo coraz to więcej oczy nasze radują się pięknymi łanami naszych pól. Przypomina nam jednak Bóg ustawicznie, że ostatecznie On tylko jest nadzieją, jeźli sobie w obec Niego na dobre żniwa zasłużymy. Takiem ostrzeżeniem, to klęski, które nam grożą. W przeszłym tygodniu groźba tych klęsk zawisła nad całą Wschodnia Małopolską (Galicją). Straszne ulewy od Rzeszowa aż prawie na krańce wschodnie, spowodowały liczne szkody. Szczególniej w okolicach Stryja srożyły się burze i ulewy. Rzeka Stryj wylała, miasto było prawie zalane, mosty pozrywane. Miejscami musiano wstrzymać ruch kolejowy.

Dzięki Bogu, że ulewy te były przejściowe i większych klęsk nie spowodowały. Były jednak przestrogą dla nas, że należy prosić Boga, aby nam pozwolił dobrze zebrać te płody, którym taki ładny wzrost dał.

Ta nieszczęśliwa część naszego kraju najwięcej bezustannie prób przechodzi. Od wojny ucierpiała najwięcej a teraz jeszcze spokoju zaznać nie może. Biedni rusini, których już i tak w pole wywiedli ich nieszczęśni agitatorowie, spragnieni już są pokoju.

Lud ruski zadowolony jest ze swobody, jakiej używa pod rządem polskim, który też tak koło nich chodzi jak ów ojciec ewangeliczny koło swego syna marnotrawnego, ale tymczasem niesumienni agitatorowie, którzy mu się na przywódców narzucają, nie mogą spocząć. Wrogowie nasi, którzy nie chcą się pogodzić z myślą, aby Polska w pokoju rozwijać się mogła, znajdą tam zawsze gotowe narzędzia swych intryg, które wspart ich pieniędzmi niepokój wzbudzać będą.

Czesi i Niemcy wraz z żydowstwem ciągle tam mącić usiłują. A tacy politycy ruscy jak Petruszewicz do spisków zawsze są gotowi. Rząd nasz musi czasem spiski te rozbijać i nie może pozwolić na wzniecanie buntów i bałamucenie naiwnego ludu ruskiego. Wtedy się krzyczy, że Polacy Rusinów uciskają. Trzeba jednak iść między lud ruski i dowiedzieć się od niego, co on o tem mówi. Powszechnie słyszy się od nich narzekanie na tych intrygantów i życzenie, aby im w spokoju i zgodzie z Polakami żyć nadal pozwolili.

Żydowstwo całego świata interesuje się bezustannie tym zakątkiem Polski, wiedząc że jak trzeba Polsce dokuczyć to tam znajdą zawsze okazją. Teraz wznawiają znów na spółkę z wyżej wspomnianymi wrogami sprawę przynależności Galicji Wschodniej do Polski i starają się znów, aby osławiona »Liga Narodów« kwestją się tą zajmowała. Ale kiedy żydzi z Ukrainy uciekać musieli przed okrucieństwami bolszewików. wtedy szukali schronienia pod opieką tego znienawidzonego rządu polskiego, który z tą zwykłą miękką dobrodusznością nie zamknął przed nimi granic, ale gościnnie je otwierał.

Oni za to wspaniałomyślnie raczyli raz przecie wyrazić zbiorowe uznanie dla Polski. Ale im też rzeczywiście w tej Polsce dobrze się dzieje. Obecnie wszyscy się zajmują kwestją wypoczynku letniego albo kuracji w naszych letniskach czy zdrojowiskach. I oto pokazuje się, że Polak-katolik nie może nigdzie dla siebie miejsca znaleść, bo zawczasu żydowstwo za niesłychane ceny miejsca powykupywało — i ceny tak wszędzie poszły w górę, że tylko tych katolików stać na to, którzy po żydowsku paskowali i okradali innych. To też w Zakopanem, w Krynicy i t. d. samo żydowstwo się rozpiera. A za granicą krzyczą bezustannie, że ich w Polsce mordują i uciskają okrutnie. Rusini a raczej ich nieproszeni opiekunowie wołają na wsze strony że im w Polsce »kriwda« a Żydzi krzyczą, że tu na nich pogromy. Z jednymi zaś i drugimi obchodzi się Polska jak z jajkiem.

Marka nasza w ostatnich czasach niesłychanie jeszcze spadła. Podobno sam minister skarbu naszego jest tego przyczyną, bo wykupuje za wszelką cenę na gwałt dolary i złoto, aby mieć w skarbie należyty podkład i zastaw za nową walutę, złoty polski, który wkrótce ma wprowadzić a znoszący markę. Może i doprowadzi tym naszą walutę do pewnego znaczenia.

Złota w skarbie zgromadziło się już trochę. Nieco przypadło nam w udziale z podziału złota dawnego banku austrjackiego, które rozdzielono między państwa, które na gruzach Austro-Węgier powstały, trochę i bolszewicy musieli złota wypłacić a dość dużo także zebrali Polacy między sobą na skarb państwa. W ostatnich dniach Lwów zawiózł do Warszawy bardzo poważną sumę złota, które na ten cel zebrał. Już co prawda Lwów i te kochane kresy nasze nie dają się nigdy w patryotyźmie uprzedzić.

I są jeszcze obłąkańcy, którzy krzyczą, że tam gdzie Lwów, to nie Polska tylko jakaś Ukraina! *Przyjaciel*

O cześć arcybiskupa Teodorowicza.

Głośną się dziś stała w Polsce, a i tutaj na wychodztwie sprawa oskarżenia o zdradę państwa arcybiskupa ormiańskiego ks. Teodorowicza ze Lwowa, którą tą sprawę wyzyskują oczywiście dla wiadomych sobie celów partje i pisma skrajne tak w Polsce, jak i w Ameryce.

Sprawa ta miała swe ujście na sesji sejmowej w dniu 20-tym maja, kiedy to poseł Bryl z P. S. L. (Polskie Stronnictwo Ludowe) referował swój nagły wniosek, dający się streścić w tych słowach:

Ks. arcybiskup Teodorowicz podczas pobytu w Rzymie wręczył według wiarogodnych informacji Stolicy Apostolskiej memorjał, w którym oskarża P. S. L o działalność wrogą Kościołowi, proponując, aby Papież wydał biskupom polecenie podjęcia walki ze stronnictwami ludowymi przez całe duchowieństwo. W tym wypadku idzie o to, że ks. arcybiskup Teodorowicz w memorjale przytoczył wyjątki z poufnych raportów posła naszego przy Watykanie do ministra spraw zagranicznych. Wyjątki te nie powinny się nigdy były dostać do rąk Watykanu, bo to utrudniało stanowisko rządu i posła w chwili załatwienia sprawy Górnego Śląska i przyczyniło się do znanego stanowiska Papieża w tej sprawie Galicji wschodniej. Mówca przypomina list Papieża do metropolity Szeptyckiego. Trzeba ustalić gdzie kończy się przywiązanie do Stolicy Apostolskiej a zaczynają się obowiązki obywatela i posła. Działalność ks. arcybiskupa Teodorowicza ma wszelkie znamiona akcji przeciw interesom państwa polskiego dla tego poseł Bryl wnosi, by sprawę odesłano do sądu marszałkowskiego, gdzie strona interesowana przytoczy dowody swoich twierdzeń.

Na to oświadczenie powstał ks. arcybiskup Teodorowicz i w ten sposób odpowiedział z trybuny Sejmu na zarzut posła Bryla:

»Staję pod niebywałym zarzutem w niebywałej postawionym formie. Wśród podpisów pod tym wnioskiem widzę także niestety podpis prezesa P. S. L. Sprawę tę rozgłoszono już na świat cały, zanim jeszcze zdołałem o podnoszonych zarzutach się dowiedzieć i je odeprzeć. Niestety i teraz, kiedy prosiłem o dowody, czekać mi się każe na komisję. Gdzie i w jakim dokumencie ja wytaczałem skargę na stronnictwo ludowe przed Ojcem św.? Skoro macie taką łatwość w oskarżeniu, to powinniście mieć łatwość w uzasadnieniu. Stwierdzam tu publicznie przed światem, że w tym wszystkim nie ma ni krzty prawdy. Żadnego memorjału Ojcu św. nie wręczyłem, ani słowem, zapewniam na mój honor biskupi i kapłański, że o stronnictwie Waszem się nie odzywałem, ani o innym, bom z księdzem biskupem krakowskim pojechał do Rzymu nie po to, aby nasze domowe spory wynosić przed forum publiczne, lecz po to, by stawiając się za sprawą Górnego Śląska pokazać w Rzymie, że za nami stoi całe społeczeństwo i wszystkie sejmowe kluby. Czy posługiwałem się tajnymi dokumentami? Tak. Jam w akta państwowe wglądał, tajnymi dokumentami się posługiwałem, ale czyniłem to w obronie sprawy polskiej. Gdyby kto przed naszym odjazdem był powiedział, że nie mam prawa wglądać w akta państwowe, byłbym wcgóle nie pojechał, bo sprawy w Rzymie rozstrzygają się rzeczowymi dowodami, a na to potrzebne są fakta, które nie spadają z nieba, lecz dzięki tym informacjom osiągnęła duży sukces nasza podróż. Niestety korzystać mogliśmy z niej bardzo niewiele, bo nie było z czego korzystać. Raz tylko nadawały się one do użytku i skorzystałem z jednego tajnego dokumentu, który jednak nie miał wielkiej siły dowodowej. Z innego źródła czerpałem argumenty. Otrzymywałem je wprost z Górnego Śląska. Całe życie broniłem sprawy Polski i to nieraz wbrew interesom osobistym. W parlamencie wiedeńskim piętnowałem rządy zaborcze narażając się na piętno zdrajcy stanu. Swiadectwo mojego życia będzie ciężko wolac o tę moją krzywdę. Protestuję uroczyście przeciwko temu zamachowi i z oburzeniem go odpieram. Bo skądże to przez rząd Polski Wy dowiedzieliście się, jakimi ja dokumentami się posługiwałem? Oto stąd, że kardynał sekretarz stanu w odpowiedzi na nasz, nie wówczas w Rzymie, lecz świeżo napisany memorjał przysłał nam obu list a kopję tego listu napisanego do księdza biskupa krakowskiego przesłał rządowi polskiemu. Pytam, gdyby rząd obecny uważał, że akt mu przesłany jest dokumentem wykradzionym rządowi drugiemu, czy byłby się na ten dokument powoływał, czyli zdradził nazwiska tych, którzy mu tę przysługę dali?

»Nic nie mam przeciwko temu, by ten wniosek jako nagły odesłać do komisji spraw zagranicznych«.

* * *

Tak odpowiedział na zarzuty poseł ks. arcybiskup Teodorowicz. O ile wnioskować z tenoru pism polskich, to ogólnie panuje przekonanie w Sejmie, że zarzuty zawarte we wniosku posła Bryla są nieuzasadnione, że ksiądz arcybiskup Teodorowicz, wszystko działał w porozumieniu z naszemi sferami rządu, a działalność ta streszczała się przeciw działaniu pamiętnym zarządzeniem kardynała Bertrama w okresie przedblebiscytowym na Górnym Śląsku. Na żądanie ks. arcybiskupa Teodorowicza wniosek przekazano komisji spraw zagranicznych, która zajmie się nim na najbliższym posiedzeniu.

Przedstawiliśmy tę sprawę zupełnie bezstronnie i na podstawie wiadomości zaczerpniętych z pism krajowych, aby dać czytelnikom pojęcie, jak to pisma lewicowe umieją każdego sobie niewygodnego powiesić wcześniej, aniżeli go oddano do sądu. Już bowiem i to przed sprawą zrobiono z arcybiskupa Teodorowicza »zdrajcę« i domagają się dla niego kuli, jeśli już nie stryczka. To są metody czerwonych wszędzie i zawsze. Albo też i te metody godne są wyznawców i twórców tych czerwonych haseł i pasują w zupełności do siebie.

„Nowiny Polskie"

NIEMCY O POLSCE.

W połowie czerwca odbył się w Cieszynie na Śląsku wiec poselski, zwołany przez posłów Niemców, którzy zostali wybrani do sejmu w Warszawie przez swych rodaków mieszkających w Polsce. Na wiec zgromadzili się też sami Niemcy i ciekawie słuchali przemówień poselskich. Zdawałoby się, że posłowie niemieccy będą narzekali na Polskę, tymczasem było przeciwnie. Chwalili rządy polskie i ostrzegali swych rodaków, żeby nie wynosili się do Niemiec, bo w Polsce jest

lepiej, niż w innych krajach. Jeśli zdarza się jeszcze, że coś jest nie tak, jak być powinno, to niemożna się temu dziwić, bo Państwo Polskie istnieje dopiero trzeci rok i w tak krótkim czasie nie mogło jeszcze należycie się zagospodarować i dobrać sobie ludzi odpowiednich do rządzenia. Rychło jednak nastanie ład i dobrze będzie w Polsce wszystkim ludziom. Niemcy nie mają się czego obawiać pod rządami polskiemi, bo sprawiedliwa konstytucja zapewnia im w Polsce zupełną wolność wiary, mowy i obyczajów.

DEPARTAMENT PRACY.

Pod koniec lipca otworzono w Rio de Janeiro departament pracy, jako wydział autonomiczny przy ministerstwach: rolnictwa, handlu i przemysłu. Ponieważ zakres działania tego departamentu jest bardzo obszerny, dlatego w krótkości podajemy tylko najważniejsze sprawy, które do niego należą. Ma więc przedewszystkiem opracować ustawy odnoszące się pracy, a opracowane, w życie wprowadzić. Ma określić warunki a więc bezpieczeństwo, hygjenę, czas pracy, ma regulować płacę robotników. Zadaniem jego jest określić warunki pracy kobiet, dzieci, i starców; powołać do życia instytucje dobroczynne dla robotników, pośredniczyć w nieporozumieniach między pracodawcami a robotnikami.

Do tego departamentu należy czuwać także nad zakładami rolniczymi dla opuszczonych chłopców, dawać robotnikom miejkim i wiejskim pomoc sądową bezpłatnie, gdy chodzi o zasłużoną zapłatę, pośredniczyć między popytem a podażą pracy, zapobiegać brakowi pracy po miastach i wyludnianiu się okolic rolniczych w skutek przenoszenia się ludności do miast. Ma otworzyć biura pośrednictwa pracy bezpłatne i pośredniczyć między pracodawcą a robotnikiem w ustanawianiu wysokości odszkodowania należącego się robotnikowi wskutek nieszczęśliwego wypadku przy pracy. Ma także opiekować się emigrantami, śledzić ich zachowanie się i ich pracę na kolonjach; nie dopuszczać do kraju emigrantów niebezpiecznych albo nieodpowiednich, nadzorować kolonizację tak rządową jak prywatną, dozorować biura które pośredniczą w pracy, kantory wymiany pieniędzy i agencje sprzedaży kart okrętowych, aby robotnika czy emigranta ustrzedz przed wyzyskiem. Nakoniec ma się zajmować sprawami tyczącemi się pomiarów ziemi, ma przeprowadzać legitymacje tytułów ziemi dawniej zajętej i odnawiać konsesje na te ziemie.

Jak z tego widzimy, departament pracy ma się zająć losami robotników a po części i kolonistów, ma ich strzec przed krzywdą i niesprawiedliwością. Dlatego życzyć tylko możemy aby ta nowa instytucja jak najprędzej urzeczywistniła tak szlachetne zadanie.

Wiadomości.

Z Brazylji.

KURYTYBA. Zamieszkały przy ulicy Angelo Sampaio furman Michał Dymerko odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Liczył lat 30, powód samobójstwa nieznany.

— —

Przed kilku tygodniami zmarł w tutejszym szpitalu Jorge dos Santos Almeida, wysłużony gegenał. Przyjechał do Kurytyby z porady lekarskiej dla poratowania zdrowia. Po kilku dniach pobytu zmarł. Krewnych nie miał żadnych a żyjąc bardzo skromnie zaoszczędził blisko 2 miljony milrejsów, które na mocy prawa mają przypaść Paranie. Jak podaje »Diario da Tarde" niektórzy, którzy świadczyli jakieś usługi zmarłemu za życia, zgłosili się z pretensjami tak wygórowanemi, że wywołały zdziwienie. Tak n. p. pewien lekarz zażądał 170 kontów, drugi 150, trzeci 100 a dwóch innych 220 kontów tytułem leczenia. Hotel w którym zamieszkał i któremu wszystko zapłacił, zażądał jeszcze 10 tysięcy, również służąca postawiła swe żądanie nie mniej wygórowane, a właściciel powozu, który go zawiózł z hotelu do szpitala zażądał takiej sumy, do jakiejby mógłby mieć prawo, gdyby go był woził przez cały rok. Trzeba zaczekać, co rząd parański powie; pewnem jest, że będzie się starał zyskać dla kasy stanowej jak najwięcej.

— —

Obok dawniejszych projektów budowy nowych kolei w Paranie pojawił się w ostatnich dniach jeszcze jeden, tak że obecnie jest ich cztery. Pierwszy projekt odnosi się do Restinga Nova, Guarapuawa, rozpoczęto już wytyczać trasę; drugi projekt odnosi się do kolei Paranaguá --- Foz do Iguassu. Ma iść przez Campo Largo, Lapę, Rio Claro, Palmas. Trzeci projekt odnosi się do kolei Sta. Cruz do Rio Pardo --- Rio Parana, wraz bocznemi linjami, łączące porty brazylijskie nad oceanem atlantyckim ze stolicą Paraguayu, Assumpcion. Autorem tego projektu jest deputowany Cincinato Braga.

Autorem czwartego projektu jest inżynier Eduardo Loschi. Przedstawił go niedawno izbie deputowanych. Projektuje on, aby wybudować kolej któraby wychodząc z Ponta Grossy przechodziła przez Stany Parana, São Paulo, Minas Geraes, Matto Grosso i Goyaz. Ponieważ jednak z powodu ciężkich warunków finansowych odwleka się budowa dawniejszych projektowanych kolei nie można mieć nadziei, aby się zajęto tym planem obecnie, tem bardziej, że autor we wymaganiach swoich odnoszących się do tej budowy jest za drogi.

— —

Rząd federalny upoważnił tutejszą delegację fiskalną do przekakazania 25 tysięcy milrejsów. Profilaksji (urząd zdrowia dla zwalczania chorób zaraźliwych) dla zwalczania trądu i chorób wenerycznych.

— —

We fabryce zapałek »Primor« zdarzył się dnia 10-go b. m. przykry wypadek, który człowieka pozbawił życia. Rzecz miała się tak. Palacz fabryczny w czas rano przyszedł do fabryki i został napadnięty przez psy. Opędzając się przed nimi uciekał do hali maszynowej. Stróż nocny widząc uciekającego człowieka myślał, że złodziej i zawołał go na niego. Palacz zajęty myślą o uwolnieniu się od psów nie zwrócił uwagi na to i nie odezwał się. Wtenczas strzelił stróż i nieszczęście chciało że trafił palacza. Kula przeszła przez rękę i utkwiła w płucach. Krótko potym zakończył życie. Policja po przesłuchaniu stróża i świadków puściła go na wolność.

Konsul polski p. Głuchowski zwrócił się do szefa policji z prośbą o odpowiednie zarządzenia w sprawie morderstwa Piotra Kota, którego zamordowano w Iraty dnia 10-go lipca r. b. Sprawca nieznany.

— —

Zamieszkały na Ferrarii Arnaldo Shette zwrócił się do szefa policji z prośbą, aby zarządziła poszukiwania za 5-letnim swoim synem, który od kilku dni zaginął.

— —

Vitalino Bolicenha, zamieszkały w Kurytybie na Pradzie (Prado) poszukuje swego syna Augusta, upośledzonego na umyśle. Zniknął przed tygodniem z domu. Ktoby coś wiedział o jego pobycie niech da znać stroskanemu ojcu.

—

Koło São Jose dos Pinhaes strzelił 3 razy Hipolito Alves do Jana Martinato z powodu nieporozumień sąsiedzkich i zranił go niebezpiecznie. Martinato walczy ze śmiercią a Hipolit zbiegł.

— —

PARANAGUA. W tych dniach wyszedł Vicente Elias, wysłużony urzędnik celny łowić ryby przy pomocy dynamitu. Jedna bomba wybuchła i roztrzaskała mu całą rękę.

— —

JAGUARIAHYWA. Dziecko mechanika stacji dostało się pod koła pociągu wskutek czego odcięta została prawa noga i lewa ręka.

— —

TIBAGY. W »Reserva« koło Tibagy został zastrzelony Rogerio Borba, deputowany do kongresu parańskiego i szef polityczny. Posądzają o to przeciwników politycznych. Szef policji wysłał delegata D-ra Clovis Machado i 10 żołnierzy dla utrzymania porządku, gdyż na wieść o morderstwie uzbroiło się dużo ludzi, aby się zemścić na sprawcach morderstwa.

— —

RIO DE JANEIRO. Affonso Camargo, deputowany Parany do kongresu federalnego postawił w izbie deputowanych wniosek, aby upoważnić rząd do wyznaczenia pewnej kwoty do przeprowadzenia ulepszeń w porcie Paranagua i aby najdalej do 2 lat prace meljoracyjne były rozpoczęte.

Urzędnik pocztowy Lima Botelho, który swego czasu skradł 5.000 funtów szterlingów został schwytany w Pernambuco i pod eskortą policyjną odstawiony do więzienia w Rio.

— —

Lloyd brazylijski znalazł się znowu w opałach finansowych wskutek czego ma być usuniętych 100 urzędników.

Rząd włoski zaproponował brazylijskiemu, aby ten w jednem z miast portowych włoskich wystawił magazyn na kawę, aby ją stamtąd wywozić na wschód stosownie do zapotrzebowania.

—

Dr. Afranio de Mello Franco został zamianowany przez prezydenta republiki szefem komisji, która ma zastępować Brazylję na konferencji zwołanej do Waszyngtonu celem ograniczenia zbrojeń morskich.

— —

Dnia 11-go b. m. wyjechali deputowani Cincinato Braga i Raul Fernandes aby zastępować Brazylję w Lidze Narodów.

SÃO PAULO. Pojawiły się w tem mieście fałszywe 100$ i 500$ milrejsowe banknoty. Ostrożnie zatem przy odbiorze pieniędzy, bo fałszerze starają ich się pozbywać czemprędzej także w innych stanach.

— —

W stanie São Paulo przebywa zastępca przedsiębiorstwa amerykańskiego i wykupuje tereny naftowe. Nabył już kilka fazend za 800 tysięcy milrejsów. Eksploatowane jednak nie będą, aby konkurencji nie tworzyć przemożnej firmie Standard Oil Company, która dotychczas prawie sama Brazylję w naftę zaopatrywała.

— —

W Santos wylądowało znów 800 żołnierzy generała Wrangla. Chciano ich wysłać jaknajprędzej na plantacje kawy, gdzie odczuwa się dotkliwie brak rąk roboczych. Uważając ich za nieodpowiednich do pracy na roli odesłano ich z powrotem do Europy.

— —

RIO GRANDE DO SUL. Borges de Medeiras prezydent stanu zwrócił się do ministerstwa komunikacji z prośbą, aby pozostawić obecne taryfy kolejowe nadal, gdyż zniżone nie starczyłyby na pokrycie wydatków kolejowych.

— —

SANTA CATHARINA. Joinville. W restauracji Probsta Fryderyk Rolla postrzelił z błahych powodów Fryd. Regusa tak nieszczęśliwie, że ten wnet potem skonał. Morderca został aresztowany.

Navvozy Sztuczne

MĄKĘ KOSTNĄ BIAŁĄ OTRZYMAŁA

CASA VERMELHA

RUA JOSE BONIFACIO N. 15.

1

Ze świata.

POLSKA. W Łodzi chciano założyć politechnikę. Ministerstwo oświaty jednak odrzuciło ten projekt z powodu trudności finansowych. Same kosztu założenia obliczono na 500 miljonów marek, a koszta utrzymania na 100 miljonów marek rocznie.

--- Usialenie waluty polskiej zostało odłożone na dłuższy czas.

--- Targi wschodnie we Lwowie wyznaczono na czas od 25 września do 5 października. Robią się odpowiednie przygotowania na placu powystawowym. Zgłoszeń zagranicznych jest bardzo wiele a zwłaszcza z Anglji i Francji. Zainteresowanie się tymi targami jest bardzo wielkie wśród społeczeństwa a przedewszystkiem wśród kupców i przemysłowców polskich. Te targi wystawowe wykażą przed światem, co mamy i co umiemy.

--- Między komisją polsko-niemiecką doszło do ugody 4-go lipca co do rozdziału niemieckiego taboru kolejowego. Na mocy tej ugody Polska zyskuje od Niemców 4,183 wagonów osobowych z których już dawniej dostała 2.094; otrzyma jeszcze 2,089.

— —

FRANCJA. Telegramy z Paryża donoszą, że konferencja międzynarodowa zajęła się utworzeniem wielkiej organizacji międzynarodowej, aby przyjść z pomocą przymierającej głodem Rosji sowieckiej.

--- Najwyższa rada aljadów uchwaliła neutralność we wojnie Greków z kemalistami, nie dostarczając żadnej ze stron walczących ani broni, ani wojska, ani pieniędzy.

--- Ogólne zebranie Ligi Narodów zostało naznaczone na 5-go września roku bieżącego. Będzie miało charakter kongresu światowego dla liczby państw i ich przedstawicieli.

--- Na wybrzeżu morskiem ma powstać wielki zakład, pierwszy w swoim rodzaju na całym świecie, do wyzyskania siły dopływu i odpływu morza dla celów fabrycznych i przemysłowych. Bazen wodny ma pomieścić od 2 do 3 miljonów metrów kubicznych wody. Ta ilość wody starczy, aby pędzić 4 turbiny o sile 4,800 koni.

--- Gabryel Goulain, znany cyklista francuski zbudował sobie aeroplan poruszany siłą własnych nóg. Dokonywał już na nim wzlotów, które się udawały dobrze. Za to przyznano mu nagrodę Pongeota, który przeznaczył 10 tysięcy franków dla tego, kto pierwszy o własnej sile potrafi się wznieść i przelecieć choćby 10 metrów tylko.

--- W górach Wogezach odkryto wielkie pokłady węgla kamiennego, które mogą dostarczyć rocznie 10 miljonów ton węgla.

.....

ANGLJA. Rząd angielski postanowił, puścić na wolność wszystkich uwięzionych patrjotów Irlandzkich.

— W Londynie poszukiwano robotników dla pewnego składu drzewa, nazajutrz rano zgłosiło się 1200 robotników, a po południu zgłosiło się jeszcze dalszych 3800. Z rozpaczy, że nie znaleźli zajęcia, napadli i podpalili skład, wyrządzając miljonową szkodę.

— Gazety angielskie rozniosły wiadomość, że mieszkańcy wysepki Helgoland, silnej twierdzy niemieckiej na morzu Północnem, chcą albo niezależności albo przyłączenia do Anglji.

— Górnicy angielscy pracujący w kopalniach złota na nowej Gwineji, odkryli nowy minerał koloru niebiesko-szarego, zbliżony do platyny. Po zbadaniu go przez uczonych, dowiemy się, co to za minerał i jaka jego wartość.

— Zmarła w młodym wieku uczona Polka Marja Czaplicka asystentka w sławnym uniwersytecie oksfordzkim w Anglji. Miała światową powagę na polu ludnoznawstwa. Z polecenia rządu angielskiego, przeprowadzała swego czasu badania antropologiczne na Syberji.

— Z Londynu donoszą, że wyjechało 2 członków sekretarjatu Ligi Narodów do Południowej Ameryki, aby udzielać informacji o rozwoju pracy tejże Ligi.

— —

BELGJA. Przyznano pierwszeństwo Belgji przy odebraniu odszkodowania wojennego od Niemców. Dlatego otrzyma z pierwszego miljarda 850 miljonów marek w złocie.

— Dzień 4-go sierpnia, w którym wojska niemieckie wkroczyły do Belgji ustanowiono świętem narodowem.

Przy zakupnie proszę się powoływać na ogłoszenia „LUDU"

ALBANJA. Telegram ze Skutari donosi, że Albańczycy w puch rozbili wojska serbskie, które się wdarły do Albanji nad rzeką Driną. Walka trwała 15 godzin i skończyła się haniebną przegraną dla Serbów.

— —

BUŁGARJA. Bułgarja zamierzała przeprowadzić służbę wojskową ochotniczą. Próba się jednak nie udała i zamiar porzucono.

— —

NIEMCY. Socjaliści niemieccy uchwalili zwalczać nurtujące w społeczeństwie myśl o wojnie odwetowej i wskrzeszeniu monarchji.

— W czerwcu r. b. wykryły władze policyjne w Berlinie dobrze zorganizowaną szajkę handlarzy »żywym towarem«. Stwierdzono, że wkrótkim czasie odstawiła za granice niemieckie 400 kobiet i dziewcząt do domów publicznych, namówiwszy je do wyjazdu pod pozorem nastręczenia im służby lub pracy. Od głowy pobierała 1000 marek. Wdrożono surowe śledztwo w tej brudnej sprawie a niektórych handlarzy już umieszczono pod kluczem.

---- Odpowiednio do traktatu wersalskiego Niemcy zniszczyli następujące ilości materjału wojennego, jak twierdzą wiadomości półurzędowe: karabinów 5,700,000; karabinów maszynowych 104,000; kul armatnich 320,000; granatów ręcznych 160,000,000; kul karabinowych 38 miljardów; latawców 13,000; motorów do latawców 1,640.

— —

HISZPANJA. Koło Malagi zderzył się pociąg osobowy z towarowym. Kilka osób zostało ciężko rannych a kilka wagonów zostało zupełnie zniszczonych.

---- Wskutek wojny w Maroku powstały zaburzenia uliczne w Madrycie i Saragosie. Kilka osób zostało zabitych albo rannych.

— —

SZWAJCARJA. Rząd szwajcarski zawiadomił byłego cesarza austr. Karola, że do końca bieżącego miesiąca, powinien opuścić Szwajcarję. Postanowienie to stoi w związku z wyprawą jego na Węgry a ma na celu nie narażać Szwajcarji na nieprzyjemności ze strony aliadów. Były cesarz Karol ma się osiedlić w Hiszpanji, gdzie król Alfons ofiarował mu na mieszkanie jeden ze swych zamków.

— —

ROSJA. Cholera rozeszła się już na Podolu, w kijowszczyźnie i w Smoleńsku. Obecnie 24 gubernji są nawiedzone tą chorobą zraźliwą. W maju i czerwcu było 150 tysięcy chorych, z czego na dzieci przypada 52,000.

— Lenin, dyktator Rosji sowieckiej zamierza w połowie sierpnia udać się do Anglji za poradą lekarzy dla poratowania zdrowia. Zwrócił się więc do Anglji z prożbą, aby mu pozwoliła zamieszkać w Szkocji. Inne wiadomości głoszą, że Lenin poróżniwszy się z Trockim, uważa za stosowne, wycofać się zawczasu i schronić się w miejsce bezpieczne.

— Według ostatniej statystyki urzędowej, liczba ludności Moskwy wynosi miljon, w tem zaś samych urzędników 288 tysięcy. Dziwnem to dlatego, że w r. 1897 w całej Rosji było 228 tysięcy urzędników; obecnie jedno miasto ma ich więcej, niż dawniej cała olbrzymia Rosja.

WŁOCHY. Wkrótce ma odwiedzić króla włoskiego i Ojca św. rumuńska para królewska.

---- Facyści oświadczyli urzędowo, że ugody zawartej niedawno ze socjalistami przestrzegać nie będą, wskutek czego rozpoczną się na nowo niepokoje w całych Włoszech.

---- ..

SZWECJA. W Sztokholmie pożar zniszczył arsenał marynarki. Szkody wynoszą około dwóch miljonów koron; wydobyto dotychczas 12 trupów z pod gruzów.

JAPONJA. Rząd japoński zgadza się, aby konferencja zwołana w celu rozbrojenia morskiego, rozpoczęła się 11-go listopada b. r.

— Przed kilku dniami wyleciał w powietrze, wskztek eksplozji, arsenał wojskowy Hinoshima; szkody są bardzo wielkie; liczba ranionych i zabitych wynosi przeszło 200.

— —

CHINY. Okolicę Malu nawiedziła wielka powódź. Utopiło się dużo ludzi a wiele miescowości jest zupełnie zniszczonych.

— —

STANY ZJEDNOCZONE. Przy wybrzeżu kalifornijskiem wjechał pewien okręt amerykański na minę i zatonął przyczem 48 osób utopiło się.

BOLIWJA. Boliwja nawiązała stosunki dyplomatyczne Niemcami.

Ostatnie wiadomości

PARYŻ. Najwyższa rada aljadów przekazała sprawę Śląska Lidze Narodów do rozstrzygnięcia, która się zbierze 5-go września w Genewie. Oprócz tej sprawy zastanowi się nad kosztami administracyjnymi Ligi, które w roku bieżącym wynoszą 21,250,000 franków złotych a w przyszłym roku wynoszą 23,708,840 franków złotych. Suma ta zostanie rozłożona między 48 państw należących do Ligi.

PARYŻ 15-go. Kończąc obrady Najwyższa Rada Aljadów wydała komunikat urzędowy tej treści, że pragnie utrzymać jedność między aljadami, która obecnie więcej niż kiedy indziej potrzebna jest do utrzymania pokoju światowego, że w czasie obrad było nieporozumienie wśród aljadów.

PARYŻ 15-go. Najwyższa Rada zatwierdziła treść noty, która ma być wysłana do rządu polskiego i niemieckiego, a która robi oba rządy odpowiedzialne za możliwe niepokoje aż do stanowczego rozstrzygnięcia sporu śląskiego.

PARYŻ 15-go. Rządy aljadów wyślą po 2 prawników do Lipska, aby czuwali nad wymiarem sprawiedliwości tym, którzy w czasie wojny dopuszczali się okrucieństw.

WASZYNGTON 16-go. Legacja jugosławieńska komunikuje, że król Piotr jest konający.

LONDYN 15-go. De Valera prezydent Irlandji odrzucił propozycje rządu angielskiego, żądając zupełnej niepodległości dla Irlandji.

MADRYD 16-go. Generał Navarro, dowódzca wojsk hiszpańskich w Mallili (Maroko) został ranny i dostał się do niewoli kabylów.

PORTO ALEGRE 13-go. Wskutek ulewnych deszczów wezbrała rzeka Guahyba zalewając części miasta niżej położone.

ITAYOPOLIS 12—VIII—1921

Wielce Szan. Redakcja »Ludu«.

Koloniści w Lucenie składają obligacje krótkoterminowej pożyczki państwowej na różne patryotyczne cele, a ponieważ Konsulat Polski niema w naszej kolonji korrespondenta, w obec tego tą drogą zwracają się do Konsulatu z zapytaniem, czy potrzebny jest przepis ofiarowanych obligacji w konsulacie. Równobrzmienne zapytanie wysyłają równocześnie do Redakcji »Switu«.

Z poważaniem

Jeden z kolonistów.

Redakcja »PRZYJACIELA RODZINY« uprasza Szanownych agentów o łaskawe odesłanie do Redakcji zbywających pierwszych numerów.

CENY TARGOWE

w Kurytybie dnia 18 sierpnia 1921 roku.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Żyto	worek 60 kg	32$000
Pszenica argentyńska tutejsza	» 60 kg.	38$000
Owies	» 15 kg.	4$000
Jęczmień	» 60 kg.	12$000
Ryż biały	» 60 kg.	36$—46$
Ryż czerwony	» 60 kg.	28$ 38$
Kukurydza nowa	» 60 kg.	6$000
Kasza tatarczana	» 60 kg.	30$000
Fiżon	» 60 kg.	17$000
Fasola	» 60 kg.	10$000
Groch	» 60 kg.	14$ 20$
Ziemniaki angielskie nowe	» 50 kg.	8$000
Cebula	» 15 kg.	7$000
Mąka pszenna sublima	» 44 kg.	50$000
« » III	» 44 kg.	52$000
« mandiożowa	» 40 kg.	14$000
« żytnia	» 15 kg.	12$000
Otręby	» 30 kg.	5$000
Cukier mascavinho Rio Grande	1 kg.	$600
» biały refinowany	1 kg.	1$400
» kandy mi dony	1 kg.	1$100
Sól	1 kg.	$400
Masło	1 kg.	4$000
Jaja	1 tuzin	$800
Kura	1 sztuka	1$400 — 2$500
Słonina	1 kg.	2$000
Smalec	1 kg.	2$300
Mięso wołowe	1 kg.	1$400
» wieprzowe	1 kg	1$400
Chleb	1 kg.	$800
Kawa	1 kg.	2$000
Herwa mate	1 kg.	$800
Miód	1 kg.	$800
Kaszas	100 litrów	70$000
Wino nacional	100 »	95$000

Ceny powyższe płacą kupcy w Kurytybie, nabywcy, względnie wendziści pobierają zwykle wyższe.

KURS PIENIĘŻNY.

Funt szterling 41$000, frank francuski 649 rs., lira 370, dolar 8$262, pez argent. 5$620, pezo uruguajskie 5$500, marka niemiecka 95 rs., milrejs 229·49 marek polskich.

Baczność Rolnicy !...

PRZEDSIĘBIORSTWO KOLOZACYJNE »MINERVA« W PORTO UNIÃO, MA 2000 LOTÓW W POMIARZE !...

Nad rzeką Jangadą stanowiącą granicę między stanami St. Catharina i Parana, w municypium Palmas nie daleko stacji S. João, kolonji Nowej Galicji. Jangady i União da Vitória, sprzedajemy loty na następujących bardzo przystępnych warunkach:

a) Lot 10 alkrów 24 000 mtr. kwadratowych tylko 1:300$000. Zadatek 300$000.

b) Reszta w 10 równych ratach płatych co sześć miesięcy, w okresie 5 lat.

c) Kto zapłaci z góry, otrzyma 10 proc. rabatu

Przedsiębiorstwo zobowiązuje się: Zrobić swoimi kosztem drogi w kolonji w stosunku do zakupionych lotów. Droga do stacji S. João 12 kilometrów od kolonji, oddana jest do użytku.

Wybudować kościół i szkołę na terenie przeznaczonym na miasteczko.

Koloniści wolni są od podatków przez przeciąg 8 lat.

Ziemię mniej odpowiadającą pod uprawę rolną jak herwale, pastwiska i t. p. sprzedajemy na tych samych warunkach z tą jednak różnicą, że nie mniejsze lub większe loty jak 30 sto alkrowe, a to z tego względu, aby kolonista dla braku dobrej roli na resy, mógł się utrzymać z herwy, przychowku bydła i drzewa, które może odstawiać do stacji kolejowej o 12 kilometrów odległej. Cena takiego lotu 3:900$000 z odpowiedniem zadatkiem.

Ziemie lasów piniorowych podlegają tym samym warunkom, jednakże tylko z trzyletnim terminem wypłaty.

Klimat jest zdrowy, położenie nie jest gorzyste.

Udają się bardzo dobrze kukurydza, fasola, wino, owoce europejskie, pszenica, żyto, ziemniaki, mandioka chmiel i t. d.

Sądzimy, że wobec warunków tak dogodnej wypłaty, każdy może nabyć na własność kawałek ziemi i żyć niezależnie.

Na stacji w S. João są konie do rozporządzenia każdego, który zechce naszą ziemię oglądać, gdzie życzliwie będzie przyjęty, zaś jak i rolnik sam jej wartpść ocenić potrafi. Potrzebujący ziemi, jako warsztatu pracy niech czasu nie tracą bo lepszej sposobności nie znajdą.

Trzech kolonistów ziemię już tam kupiło i zażądali od kompanji aby kolonizowała samymi polakami. Na co Comp. się zgadza dając pierwszeństwo polakom; zwraca się zatem uwagę, aby polacy tz zakupnem ziemi się pospieszyli.

Bliższych wiadomości udziela:

Jacob Jungblut, Estação S. João — E. St. Catharina.

Gustavo Mueller — Socio Gerente da E. C »Minerva« — Porto União — S. Catharina.

Franciszek Szmid — rua Assunguy nr. 41 — Curitiba.

Tow. Rolnicze w Marianna Pimentel urządza LOTERJĘ FANTOWĄ dnia 21 sierpnia; początek o godz. 2 po południu w sali towarzystwa; będzie również zabawa taneczna. Zarząd

NA BATELU poniżej seminarjum dyecezjalnego przy głównej drodze jest do SPRZEDANIA dom drewniany, narożny ze ziemią.

Zgłoszenia przyjmuje właściciel JÓZEF CYMBALISTA.

Nawozy Sztuczne

Mąkę kostną białą otrzymała

CASA VERMELHA

Rua José Bonifacio N. 15.

5

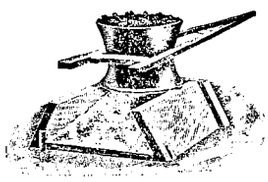

Wielki skład:

Maszyn rolniczych i przemysłowych, drutu gładkiego i kolczastego. Siatek drucianych.

ŻELAZA I STALI W SZTABACA, NACZYŃ ŻELAZNYCH, narzędzi dla wszelkiego rodzaju rzemieślników.

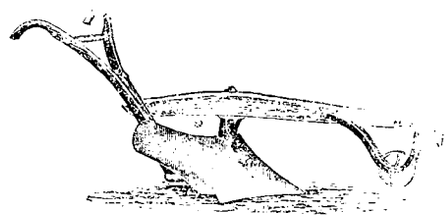

Pługów i kultywatorów amerykańskich i ze słynnej fabryki »RUD. SACK«.

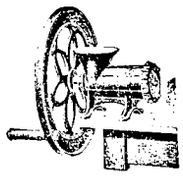

CASA METAL

José Hauer Junior & Cia.

44, RUA 15 DE NOVEMBRO — CURITYBA

Banque Française et Italienne Pour l'Amerique du Sud

BANK FRANCUSKO - WŁOSKI KURYTYbA.

ZAŁOŻONY W PARANIE W ROKU 1910.

Kapitał zakładowy 50:000,000 Fr.
Kapitał rezerwowy 31:000,000 Fr.

Centrum — Paryż.

Filje: W KURYTYBIE, BUENOS-AIRES, SÃO PAULO, RIO DE JANEIRO, PERNAMBUCO, SANTOS; PORTO ALEGRE, ARARAQUARA, BARRETOS, BOTUCATU, CAXIAS, ESPIRITO SANTO DE PINHAL, JAHÚ, MOCÓCA, PONTA GROSSA, RIBEIRÃO PRETO, SÃO CARLOS, SÃO JOSÉ DO RIO PARDO PARANAGUA.

Adres telegraficzny do Banku w Paryżu lub którejkolwiek filji w Brazylji »SUDAMERIS«

W Buenos-Aires — »FRANCITAL«

Bank ten przyjmuje pieniądze w depozyt:
Na rachunek bieżący zwykły procent 2 %
» » c/corrente limitada do 10:000$000 z prawem wyjmowania co dzień sum nie przechodzących 1.000$000 na 4 proc.
Z wymówieniem na 6 miesięcy przed wyjęciem jakiejkolwiek sumy na 5 proc.
Z wymówieniem na rok 6 proc.

Podejmuje się załatwiać wszelkie sprawy bankowe oraz przesyłki pieniędzy do każdej miejscowości w Brazylji lub zagranicę.

ADRES FILJI BANCU FRANCUSKIEGO W KURYTYBIE:

Ulica 1 de Março róg Marechal Deodoro.

Caixa Postal 0 — Telephone 190

REUMATOL

LECZY BÓLE REUMATYCZNE – DZIELNY ŚRODEK PRZECIW GOŚĆCOWI, NERWOBÓLOM, ORAZ WSZELKIM INNYM CHOROBOM MIĘŚNIOWYM.

Cena flakonu 1$500.

APTEKA POLSKA

Ul. 15 de Novembro N. 5 — KURYTYBA

ROLNICY!

SZTUCZNE NAWOZY

Prawdziwy FOSFAT — MĄKA KOSTNA

USPULUN

najlepszy środek de dezynfekcji zboża siewnego.

SARNOL TRIPLE

przeciw świerzbom kleszczom i innym pasożytom zwierzęcym

FERNANDO HACKBADT & Cia. — CURITIBA

Rua Barão do Rio Branco N. 89 - Tel 178

SKŁADY: Curityba: RODOLPHO STROBEL, ulica 13 de Maio, róg Conselheiro Carrão.

São José dos Pinhaes: PEDRO CHURATTO 9

CASA NEW-YORK

Nowy Dom Handlowy

ULICA RIACHUELO N. 52.

Ma dobry wybór towarów wełnianych na ubrania dla mężczyzn i pań, barchanów, zefirów, perkalików i materjałów bawełnianych. Kapeluszy w różnych gatunkach, koszul, kołnierzyków, krawatek, szkarpet i pończoch. — WSZYSTKO PO CENACH BARDZO NIZKICH. — Sprzedaż tylko za gotówkę.

PIOTR B. HARMATA. 6

Dr. MIROSŁAW SZELIGOWSKI

BYŁY ASYSTENT KLINIK EUROPEJSKICH.

LEKARZ I OPERATOR.

KURYTYBA — RUA S. FRANCISCO N. 25.

Leczy podług najnowszych sposobów.

Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roentgena. Posiada własne laboratorjum do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte.

ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE.

„A Compradora"

Baczność!

Chcecie kupić lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy lub używany po cenie najdogodniejszej? POSZUKUJCIE

„A Compradora"

RUA 15 DE NOVEMBRO N 7 — — TELEFON N 508.

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyny do szycia, naczyń kuchennych, książek, wiele innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedźcie nasz sklep, a zaopatrzycie się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

KURITYBA — PARANA.

Największy Polski Dom Handlowy w Kurytybie

BAZAR UNIÃO

IGNACEGO KASPROWICZA

AVENIDA LUIZ XAVIER N. 28 — RÓG PRAÇA OZORIO.

Posiada zawsze na składzie wielki wybór materjałów wełnianych i bławatnych na suknie damskie i ubranie męskie.

Piękny wybór materjałów białych na suknie ślubne jakoteż welony i wianki. Olbrzymie zapasy koszul, kołnierzyków krawatek, szkarpetek, pończoch, kapeluszy, parasoli i t. d. PO CENACH PRZYSTĘPNYCH. 27 — 52

AO LOUVRE

NAJWIĘKSZY I NAJWIĘCEJ UCZĘSZCZANY MAGAZYN MÓD I GALANTERJI W POŁUDNIOWEJ BRAZYLJI.

MA WSZYSTKIE ARTYKUŁY NOWOŚCI I MÓD DLA PAŃ, PANÓW I DZIECI. UTRZYMUJE ZAWSZE NA SKŁADZIE WIELKI WYBÓR WE WSZYSTKICH PRZEDMIOTACH DO UŻYTKU POWSZECHNEGO, KTÓRE SPRZEDAJE SIĘ PO CENACH, NAPRAWDĘ NAJNIŻSZYCH.

PROSMY PRZYJŚĆ I PRZEKONAĆ SIĘ O CENACH.

DOBRA OKA

Mam do sprzedania piękne stwo: Zabudowania gospo alkrów ziemi (w tem 40 a pod uprawę, 30 alkrów herw rowano barbaqua, i majade cenia herwy. Portera ogrod PRZYSTĘPNA! Zgłosić się NA PRZYBYLSKIEGO. — WA — Santa Catharina.

Fabryka „CAFE BRAZIL".

MARCIN SZYNDA & S-ka.

SKLEP ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.

Kupujemy i sprzedajemy wszystkie produkta krajowe. Wielki skład cukru, kawy, soli, wódki, nafty i t. d.

Jeżeli kto chce tanio, dobrze i prędko dać wykonać bilety wizytowe, książki rachunkowe, listy i t. p. lub pieczęcie kauczukowe, albo kupić książki do nabożeństwa, krzyżyki oraz inne dewocjonalja niech się zwróci do składu

Cezara Schulza

Ziemia w Guarapuavvie.

Parcelacja fazendy Amollaiaca 18.000 alkierów za Guarapuawą przy drodze do Foz do Iguassu.

Ziemia do wyboru w cenie 60$000 do 70$000 za alkier.

Tytuł definitywny pewny. Na »Amollaiaca« zostanie założo- [illegible] kościół i

O naprawę gospodarki pieniężnej rządu.

Marka nasza, nibyto polska, ciągle, jak to mówią, spada, to znaczy, że jej wartość się zmniejsza, marka jest coraz mniej warta. Główną przyczyną tego jest nieustanne mnożenie marek, drukowanie i puszczanie pomiędzy ludzi coraz nowych miljonów tych naszych niby pieniędzy, boć wiadomo, że każda rzecz tanieje, gdy jej coraz więcej przybywa. Dziś mamy już w obiegu 100 miljardów (czyli 100 tysięcy miljonów) marek polskich, ze sto razy więcej, niż potrzeba, a codzień jeszcze przybywa po czterysta miljonów. Dlatego to jest u nas tak wielka drożyzna i dlatego rośnie ona z dnia na dzień. Rząd zaś musi drukować coraz nowe marki, bo ma za małe dochody, a za wielkie wydatki. Dochód z podatków jest niezmiernie mały w porównaniu do dzisiejszych cen wszystkich rzeczy i wystarcza na małą tylko cząstkę olbrzymich rozchodów, tem bardziej, że niektórzy ministrowie partyjni starają się dogadzać swym partjom i dają nieraz dużo pieniędzy na różne próby społeczne i niepewne przedsięwzięcia rządowe, oraz na sprawy niekoniecznie pilne, bez których ludzie obywali się dawniej i powinni się obywać jeszcze do czasu, aż naród polski stanie się bogatszy. Jak gospodarz będący dopiero na ciężkim dorobku nie może pozwalać sobie odrazu na zaspokajanie wszystkich zachcianek swej rodziny, ani na niepewne próby w gospodarstwie, bo by mógł wszystko stracić i zmarnieć do szczętu, tak samo i rząd polski powinien ograniczać swe wydatki do rzeczy tylko najniezbędniejszych, dopóki państwo nasze nie stanie mocno na nogach. Niestety, socjaliści i ludowcy jeszcze za rządów Moraczewskiego i Tuguta pchnęli odrazu państwo Polskie na drogę kosztownych prób i doświadczeń i do dziś dnia nawrócić mu z tej drogi nie pozwalają. Oto jeszcze niedawno, parę tygodni temu, rada ministrów polskich uchwaliła na życzenie ludowców olbrzymi nowy wydatek, bo aż kilkanaście miljardów marek na tak zwaną niby »reformę rolną«; uchwała ta została później, zdaje się, zmieniona, ale dopiero wtedy, gdy minister skarbu Steczkowski oparł się jej bardzo stanowczo i chciał nawet ustąpić z urzędu, bo rozumie dobrze, iż wydrukowanie tak olbrzymiej znowu ilości nowych marek obniży jeszcze bardziej wartość naszych pieniędzy, a przez to powiększy ogromnie drożyznę, stanie się nową zaporą dla rozwoju gospodarki krajowej, narazi miljony ludzi na nowe straty i obniży powagę państwa Polskiego w oczach obcych mocarstw i narodów. Wciąż więc trwa jeszcze nieoględna gospodarka, na którą mądrzy i przewidujący obywatele kraju patrzą z bólem i wielką troską w sercu.

Przed paru tygodniami zgromadzili się w Łodzi na naradę w tej sprawie kierownicy związków przemysłowych, kupieckich, zawodowych i społecznych. Obrady były długie i szczegółowe i wkońcu uchwalono oznajmić rządowi i całemu społeczeństwu, co następuje: Zwiększający się z dnia na dzień spadek wartości marki polskiej jest groźnem zjawiskiem, które hamuje życie gospodarcze kraju, godzi w najważniejsze jego potrzeby i podrywa byt samego państwa. Klęski tej nie da się usunąć inaczej, jak przez doprowadzenie do zrównania wydatków i dochodów państwowych, tak, aby rząd czerpał pieniądze na swe wydatki tylko z rzeczywistych dochodów skarbu, a nie z drukowania pieniędzy. Można to osiągnąć przez następujące zabiegi: 1) należy zaprowadzić większy ład w urzędach państwowych, usunąć nieodpowiednich urzędników i powołać na urzędy ludzi uczciwych, umiejętnych i należycie uzdolnionych; 2) należy popierać ludzi w pracy gospodarczej, a przedewszystkiem znieść wszelkie utrudnienia, które krępują przedsiębierczość ludzką, będącą najsilniejszą dźwignią gospodarstwa krajowego; 3) należy zaprowadzić oszczędności w wydatkach państwowych i wprowadzać pomału i spokojnie tylko takie ulepszenia w życiu społeczeństwa i w gospodarce krajowej, które są niezbędnie potrzebne i naprawdę pożyteczne; 4) należy umiejętnie i rozumnie powiększyć podatki państwowe i pociągnąć do ich płacenia wszystkie warstwy społeczeństwa, oraz ściągać podatki sprężyście we właściwym czasie; 5) należy poddać umiejętnemu, rzetelnemu i dokładnemu sprawdzaniu wydatki wszystkich urzędów państwowych, które nie liczą się obecnie z potrzebą oszczędzania. Wszystkie warstwy społeczeństwa rozumieją, że naprawa złej obecnie gospodarki pieniężnej naszego rządu jest sprawą niezmiernie ważną, i gotowe są ponieść wszelkie ofiary, aby dopomódz rządowi w jego zarządzeniach zmierzających do zażegnania grożącego Ojczyźnie niebezpieczeństwa. Oznajmiając to, zgromadzeni na naradzie wzywają rząd, aby wzorem doświadczenia nabytego już w roku przeszłym podczas najazdu bolszewickiego i powołał społeczeństw odo utworzenia komitetów obywatelskich, obejmujących cały kraj pod kierownictwem głównego komitetu w Warszawie, które rozbudziłyby tkwiące w narodzie niepożyte siły gospodarcze, zużytkowały zapał najszerszych warstw narodu dla spraw ojczystych i pomogły rządowi do przeprowadzenia zarządzeń zmierzających do naprawy naszej gospodarki skarbowej i pieniężnej.

POLSKA SPÓŁKA ZBOŻOWA.

W lipcu został w obrębie państwa polskiego wprowadzony wolny handel zbożem. Słuszne były obawy, prawdziwie po polsku czującej części społeczeństwa naszego, by ta część naszej gospodarki narodowej znowu z powrotem nie dostała się w ręce żydostwa.

Żydzi do handlu zbożowego przygotowali się w całej pełni. Zasobni w doświadczenie i miliardowe kapitały stwarzali już na nowo po naszych miastach i miasteczkach dawniej wypróbowany aparat, który na dany znak z góry gromadził w posiadaniu żydostwa przeważną część zboża chłopskiego.

Szczególnie bowiem, gdy chodzi o żyda, chłop polski, a także i obywatel, nie stawia mu nawet minimalnego oporu, gdyż do sposobu żydowskiego handlu jest przyzwyczajony z dziada pradziada. Jeżeli więc polskie społeczeństwo nie wystąpiłoby natychmiast w dziedzinie handlu zbożem z czynną inicjatywą, to cały ten handel dostałby się pod przewagę żydowskiego kapitału. Żydzi staliby się panami na rynku zbożowym i zaczęłaby się ze zbożem ta sama spekulacja, jaka jest z marką polską i t. d.

By temu zapobiedz, zawiązało się w Polsce wielkie przedsiębiorstwo handlu zbożem, w skład którego wszedł warszawski Syndykat rolniczy, Spółka akcyjna ziemiopłodami i innymi a przedsiębiorstwo to uzyskawszy pożyczkę od państwa, będzie mogło przystąpić do pracy.

Dzienniki warszawskie donoszą, »że obecnie już Syndykat warszawski przystępuje do zawierania umów z producentami, udzielając jednocześnie znacznych zadatków. Cały zaś rachunek będzie regulowany dopiero w chwili odstawy transportu, co zaś dotyczy ceny, to będą one dwa razy na tydzień ustalane przez komisję arbitrażu zbożowego, urzędującą w Warszawie, w skład której wejdą przedstawiciele kupców, producentów i konsumentów. Ceny telegraficznie przy pomocy umówionego klucza podawane będą na prowincję«.

Dla nauki.

JAKIE MA ZNACZENIE DLA CZŁOWIEKA MÓZG I NERWY.

VX.

A cóż pomaga do zdrowia mózgu, do jego rozwinięcia?

Przedewszystkiem zdrowe, posilne żywienie się. Posiłek nędzny osłabia całe ciało, osłabia więc i mózg. A za tem idzie osłabienie myśli, pamięci, woli: człowiek, źle żywiący się, staje się tępym, brak mu silnej woli, — jestto człowiek chory. Powiadają uczeni ludzie, że na osłabienie naszego ludu, jego tępość umysłową, brak dzielności i odwagi — jaki się niestety często spotyka — że na te wszystkie wady wpływa niemało żywienie się nędznymi kartoflami, zamiast mięsa i grochu, które są prawdziwie pożywnym posiłkiem.

Drugim sposobem polepszenia mózgu jest ćwiczenie go, częste używanie, pracowanie mózgiem, umysłem. Do pracy zaś umysłowej najlepszym środkiem jest nauka. Człowiek, który chce mieć mózg dobry, mogący dobrze myśleć i czuć, powinien ten mózg

SIEROTY.

POWIEŚĆ Z NIEDAWNYCH CZASÓW.

15

— Tego nie mów. Wszakże największych wynalazków dokonywali robotnicy. Uczonym zbywa najczęściej na praktycznem doświadczeniu.

Przypomnij sobie tylko różnych wynalazców. Dajmy na to taki Borsig, który założył Borsigwerk. Toć to nie był uczony, lecz syn cieśli z Wrocławia. Do szkół nie chodził, ale miał pociąg do maszyn i doskonały rozum. Gdy się w 24 roku życia do pewnej fabryki żelaza dostał, tyle okazał zdolności, że niebawem zaczęli go sobie fabrykanci wydzierać. Ale on postawił się na własne nogi, założył najprzód małą lejarnią, później kuźnię i z tych małych początków stał się wielkim fabrykantem i milionowym panem.

Oto masz przykład dla siebie. Nie tylko wielcy uczeni potrafią coś zrobić, ale i ludzie jak my.

Dla tego nie trać nadziei, lecz myśl a myśl.

— Może mi Pan Bóg dopomoże, — rzekł na to Franek.

Lis uśmiechnął się na to, ale nic nie powiedział, tylko poszedł do szafki i wydobywszy z niej książkę, przewracał jej karty przez chwilę, widocznie czegoś szukając, a potem tak się odezwał:

— Wyszukałem w tej książce życiorysu innego wynalazcy, który właśnie w naszym przemyśle tkackim wielkich rzeczy dokonał.

Słyszałeś kiedy co o Francuzie Jacquarcie?

— Nie.

— To przeczytaj.

Tu podał mu książkę.

— Przecie tyle zrozumiesz, bo książka jest niemiecka. Czytaj.

Franek zaczął czytać:

Jacquard zawdzięczał życie biednym wyrobnikom, zamieszkałym w Lyonie; ojciec jego był tkaczem, matka zajmowała się układaniem deseni. Zbyt biedni aby synowi dać wyższe wykształcenie, poprzestali jedynie na udzieleniu mu początków nauki czytania i pisania. Gdy nadszedł czas wyboru rzemiosła, oddano go do introligatora. Stary jakiś rachmistrz, który dopomagał ojcu Jacquardowi w utrzymywaniu ksiąg, udzielił synowi kilku lekcji i tym sposobem otworzył młodemu chłopcu nowe widoki na przyszłość. Chłopak wiele okazywał zdolności do matematyki, a spostrzeżenia jego trafne, do tyla zdziwiły starego rachmistrza, iż poradził ojcu Jacquardowi, aby wybrał dla syna odpowiedniejszy jego usposobieniu zawód. Oddano go więc do nożownika, ale ten tak źle się z chłopakiem obchodził, że po niedługim czasie odebrano mu chłopca i oddano do gisera czyli rzeźbiarza na naukę.

Od śmierci rodziców zmuszonym był Jacquard objąć tkacki warsztat ojca. Wtedy postanowił udoskonalić jego narzędzia i z takim zapałem rzucił się do ulepszeń, że zaniedbał obstalunków i był blizkim majątkowej ruiny. Sprzedał zatem warsztat dla opłacenia długów i to w chwili żeniaczki, która nakazywała oszczędność. Wreszcie tak dalece podupadł, że był zmuszonym sprzedać dom. Długo szukał zatrudnienia niemogąc go znaleźć, uważany był bowiem za próżniaka i marzyciela rzucającego się na niemożliwe odkrycia. Po długiem wyczekiwaniu znalazł wreszcie zajęcie u fabrykanta rybackich sieci w Bresse, a żona jego pozostała w Lyonie przy fabryce kapeluszy słomkowych.

Tak upłynęło lat kilka, podczas których Jacquard nie ustawał w swych poszukiwaniach nad ulepszeniem warsztatów tkackich i w roku 1790 miało mu się wynaleść stosowny przyrząd do oddzielania przędziwa, przez co i robota sama ułatwioną została. Zastósow nie tego ulepszenia zwolna się w początkach odbywało, tak że w dziesięć lat później, tylko 4000 przyrządów podobnych wprowadzono w ruch w Lyonie. Prace Jacquarda w skutek rewolucji przerwane mi zostały a w 1793 roku widzimy go walczącego w szeregach ochotników lyońskich, przeciwko armji dowodzonej przez Dubois Crancé. Po wzięciu miasta, Jacquard wyemigrował do armji reńskiej, gdzie się dosłużył stopnia sierżanta. Możeby został żołnierzem, lecz gdy syn jedyny poległ przy jego boku, wrócił do Lyonu dla odszukania żony. Znalazł ją wreszcie przy nieustannej pracy nad wyrobami słomkowymi. Tu długi czas się ukrywał i w swym czasie niemając zatrudnienia innego, znowu powrócił do ulubionych swoich wynalazków. Brak pieniędzy zmusił go do zaniechania doświadczeń nad własnemi przyrządami i szczęśliwym się poczuł, znalazłszy miejsce u pewnego przemysłowca, któremu gdy się zwierzył ze swych planów, uzyskał małą sumkę dla dalszego prowadzenia w chwilach wolnych, oświadczeń nad swymi pomysłami. W trzy miesiące potem zbudował przyrząd ułatwiający najmudniejszą i najtrudniejszą pracę robotnika tkackiego. Przyrząd ten na wystawie przemysłowej w Paryżu roku 1801, zjednał swemu wynalazcy medal bronzowy. Minister Carnot osobiście odwiedził w Lyonie Jacquarda, winszując mu powodzenia. W następnym roku Towarzystwo Lyońskie obdarowało mu nagrodę za wynalazek maszyny do wyrabiania wędek i parapetów okrętowych.

Rozgłos tego powodzenia doszedł do wiadomości prefekta departamentu, który zawezwawszy Jacquarda do siebie, zażądał objaśnień tyczących się tego wynalazku a otrzymawszy je, napisał raport do Cesarza. Napoleon osobiście zaprosił Jacquarda do Paryża i przez dwie godziny prowadził z nim rozmowę o jego wynalazku, wypytując się o szczegóły. Skutkiem tej rozmowy, oprócz dożywotnej renty, otrzymał Jacquard do swego rozporządzenia sale Konserwatorjum sztuk i rzemiosł, gdzie mógł dowoli oddawać się właściwemu zawodowi, przypatrując się genialnym pomysłom swoich poprzedników i towarzyszy rzemiosła.

Wśród wytrwałej pracy, udało się Jacquardowi wprowadzić inne ulepszenia do przyrządów tkackich; ale skoro usiłowaniem jego było zastąpienie rąk roboczych machinami, trudno się było spodziewać przychylności ze strony robotników dla wynalazku Jacquarda. Jakoż namiętność wzburzone doszły do tego stopnia, że życie jego zostało zagrożone i tylko opiece rozsądniejszych obywateli zawdzięczał swe ocalenie, w chwili, gdy schwytanego na ulicy, prowadzono do rzeki, aby go utopić. Gdy tak z jednej strony prześladowania ścigały dzielnego Jacquarda, z drugiej strony anglicy, uznawszy zasługę wynalazku cudzoziemca, zaprosili go do siebie, aby osadził w ich kraju i pracował dalej nad ulepszeniami w tkackim zawodzie. Wówczas dopiero lyończycy, poznawszy swój błąd i zaślepienie, nawrócili się. Machina Jacquarda zyskała uznanie, a obawy o byt robotników okazały się przesadzonemi. Liczba robotników wraz z zaprowadzeniem ulepszonych przyrządów tkackich, nietylko że nie zmalała, ale w dwójnasób się powiększyła.

Od tej chwili był Jacquarda był już ustalony. Robotnicy pragnąc zagładzić pamięć niefortunnego swego zaślepienia, chcieli w dzień urodzin Jacquarda na rękach własnych ponieść go wzdłuż ulicy, przez którą go ciągnęli do rzeki, ale skromny wynalazca wymówił się od tego zaszczytu serdecznem dziękczynieniem. Rada miejska lyońska w oznaką swej wdzięczności, postanowiła zaproponować Jacquardów układ mocą którego, za stosownem wynagrodzeniem, miał się w zupełności poświęcić usługom miasta przez ciągłe ulepszenie swej machiny, na co Jacquard z chęcią przystał. W sześćdziesiątym dopiero roku życia swego, usunął się do Oullins, rodzinnego miejsca swego ojca, dla przepędzenia tam ostatka żywota. Tu w 1820 roku otrzymał order legji honorowej. Umarł w roku 1834. Ciało jego nabalsamowano, a pamięci dzielnego robotnika wzniesiono pomnik, na który miasto Lyon się złożyło.

Gdy Franek przestał czytać, odezwał się Lis:

— A cóż? Czy ci się to podoba? — Co francuzi potrafią, to i inni potrafią.

— Mój ojciec mawiał — wtrącił na to Franek — że my polacy nie możemy się skarżyć, aby Pan Bóg o nas nie pamiętał; owszem uposażył nas wielkiemi zdolnościami a cała sztuka w tem, ażebyśmy tych talentów nie zaniedbali albo nie zmarnowali, lecz wytrwałą pracą je pomnażali.

Lis nie miał czasu na to odpowiedzieć, bo wtem otworzyły się dzwi i weszła pani z panienką.

Był to żona Lisa z córeczką.

Franek powstał z krzesełka i stanął skromnie na boku, spoglądając na przybyłe. Nie wiedział, że to takie państwo, więc spoglądał na nie ciekawie.

Panie mówiły po niemiecku z Lisem, a ponieważ mówiły bardzo prędko, więc nie wszystko dobrze zrozumiał. Tyle jednak pojął, że o nim jest mowa, a niebawem zwróciła się pani Lisowa do niego i rzekła po niemiecku:

— Witam cię u nas, panie Franz. Mąż mi już wiele o tobie opowiadał. Daj mi rękę i bądźmy przyjaciółmi.

Tu wyciągnęła rękę ku niemu a Franek podał jej swoją.

— Rozumiesz przecie, co do ciebie mówię? — spytała.

— Tak.

— Bety — rzekła pani do córki — daj rękę temu młodzieńcowi.

Dziewczynka mogąca mieć trzynaście lub czternaście lat, zbliżyła się do Franka i podając mu rękę rzekła:

— Guten Tag.

Franek był bardzo zmięszany, bo jeszcze nigdy z takiemi paniami nie rozmawiał, więc nawet zapomniał odpowiedzieć na powitanie. Czerwienił się tylko bardzo i spoglądał z zakłopotaniem na Lisa.

Pan „oberzmonter" wyprowadził tymczasem kobiety do drugiej izby, a powróciwszy, rzekł:

— Musisz częściej do nas przychodzić, to się wprawisz w niemieckim języku. Pewnie ci pilno do domu. Bądź zdrów i odwiedź mnie znowu niedługo, ale nie zapominaj o maszynie.

Franek, pochwyciwszy czapkę, wybiegł z mieszkania pana Lisa a biegł tak szybko, że byłby o mało nie przewrócił staruszki, która właśnie w drzwi domu wchodziła.

— Przebaczcie, matko, przebaczcie — zawołał i spojrzał na starą niewiastę.

To wy, Więckowa? A dokąd to idziecie?

kształcić i oświecać. A nic tak nie pomaga do wykształcenia mózgu, jak nauczenie się czytać i czytanie rozumnych książek. Dobra, rozumna książka podsuwa mózgowi tysiące nowych myśli, budzi najszlachetniejsze uczucia, kieruje wolę ku wszystkiemu, co uczciwe. Wten sposób książka oświeca, uszlachetnia duszę ludzką i budzi w niej nową siłę do walki ze wszelkiem złem, do szerzenia i obrony tego, co jest dobre, uczciwe, sprawiedliwe.

——

Długo już mówię o mózgu, lecz on wart tego. Zresztą, zaraz skończę; opowiem tylko o tem, jak mózg musi wypoczywać po pracy.

A wypoczynek należy mu się sprawiedliwie: żadna część ciała nie napracuję się tyle codziennie, co mózg! Ale też, po całodziennej pracy, odmawia on posłuszeństwa. Człowiek spracowany siedzi wieczorem przy jedzeniu, coś mówią dokoła niego, — on mało co słyszy; patrzy, ale nie wiele widzi. Oczy mu się kleją, ręce opadają. Wreszcie, nie może wytrzymać—idzie spać.

Cóż się to stało? — Oto zmęczony mózg nie może już dłużej pracować: musi on wypocząć, żeby nabrać sił do nowej pracy. Ten wypoczynek mózgu, a z nim całego ciała, nazywa się snem. Niema mózgu, który by się nie męczył; niema człowieka, któryby nie potrzebował spać. Jeden śpi na dobę 6 godzin, inny 8; słabsi ludzie i dzieci śpią po 9 i 10 godzin; małe niemowlęta, których słabiutki mózg męczy się najłatwiej, śpią prawie ciągle.

I. Syska.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DR. VIEIRA DE ALENCAR
Adwokat.

BIURO: Rua 15 de Novembro Nr. 37.
Telefon: Nr. 232.
REZYDENCJA: Rua Iguassu Nr. 105
Telefon: Nr. 415. — Curityba.
22 — 52

Korespondencje

Abranches.

W ostatnich czasach zmarło kilku poważnych gospodarzy, Polaków, którzy już przeszło 40 lat mieszkali w Brazylji. Szereg ten rozpoczął swym zgonem ś. p. Jan Dubiela; za nim odszedł na tamten świat ś. p. Józef Krasiński, a w ostatnich dniach zmarł ś. p. Michał Góraś; dnia zaś 5 go b. m. pożegnał się z tym światem ś. p. Michał Skrocki. Wszyscy byli gorliwymi katolikami, dobrymi Polakami i przykładnymi gospodarzami, wzór dobry zostawili dla swych dzieci, sąsiadów i znajomych. Zmarli też oni, jak przystało na dobrych katolików, zaopatrzeni Św. Sakramentami na drogę wieczności. Na szczególniejszą uwagę zasługuje ś. p. Michał Skrocki, który około 40 lat był kościelnym przy naszym kościele św. Anny, przez tyle lat pomagał w śpiewie i w pogrzebach, to też cała niemal parafja brała udział w jego pogrzebie, który się odbył 7 go b. m. w niedzielę przed sumą. X. proboszcz J. Góral w gorących słowach przemówił nad trumną zmarłego podnosząc jego zasługi dla tutejszej parafji i stawiając go za wzór polskim kolonistom.

Pozostałej żonie i dzieciom załączamy na tem miejscu szczere współczucia żalu.

Kolonista.

Monte Alegre 4 sierpnia 1921 r.

Szanowny Panie Redaktorze „Ludu" racz umieścić tych parę słów w swem poczytnem piśmie.

W jednym z numerów „Świtu" pojawiła się korespondencja z kolonji Municipal, traktująca o tutejszej szkole. Zarazem zarząd tutejszego Tow. . . . . zwraca się zarazem do zarządu „Kultury" o pomoc, i zarazem narzeka na brak jedności i suchoty kieszoniowe. Mnie się zdaje, że zarząd „Kultury" na to nie poradzi. Mojem zdaniem jest zamiast narzekać na suchoty i brak jedności, trzeba pracować. Na bale to tutejsi członkowie tracą 5 do 10 milrejsów na jeden raz, a na oświatę, to niech zarząd da. Jak można się czegoś spodziewać po towarzystwie, jeżeli stoją na czele ludzie, co nigdy w towarzystwie nie byli. Prezes tutejszy zupełnie nie jest wyszkolony w swym fachu, a co do kasjera to jest analfabetą, co do kasy. Gdy jeden dawniejszy sekretarz tutejszego towarzystwa zwrócił uwagę na obrachunkach kasy, to kasjer powiedział, że 8 lat nikt nie obliczał, to niepotrzeba. Co można się spodziewać po takim towarzystwie?... Mojem zdaniem zamiast narzekać brać się do pracy a na pierwszem miejscu wybrać zarząd z ludzi umiejących czytać i pisać, wyszkolonych i energicznych a zapewne niezgoda i suchoty kieszoniowe zginą. Zarazem trzeba wiedzieć o nauczycielu, że jeżeli się zgodzi za 20 milrejsów to na drugi miesiąc się podwyższy. A tutaj to były wypadki, że profesor zarabiał 20 milrejsów, aż tu prawie drugi miesiąc chcieli dać 15$000 (a zwłaszcza Bernard Zdunowski). Takie to stosunki panują u nas. — Co zaś do urodzajów to mija w tym roku się udała, żyto dotychczas dosyć ładnie idzie, pszenica, którą w tym roku rząd rozdawał kolonistom dość ładna. Byłby ładniejsza jeszcze, gdyby nie brak deszczu, który od dłuższego czasu nie pada.

Pojawiła się grypa, ludzie chorują, przebieg grypy słaby, wypadków śmierci niema.

Kreślę się zawsze życzliwy

Jan Zwierzykowski.

Bateas (S. Catharina), 19-7-1921

Do Szanownej Redakcji „Ludu".

Proszę umieścić tych kilku słów w swem piśmie.

Czytujemy tu „Ludu" a kilku jeszcze trzyma się „Gazety Polskiej", która niekiedy z przechwałką uważa się za najlepszą, bo za prawdziwie katolicką i to najstarszą polską gazetą. To też bardzo się zdziwiliśmy, że w N 28 ksiądz-redaktor sam się sobie sprzeciwia, bo w artykule „Nie tędy droga lo na", podpisanym przez R. S., kolonistę z Iraty, żąda religji w szkołach, czego i my tu wszyscy chcemy i zawsze żądać będziemy od każdego nauczyciela, jak nasi rodacy, koloniści z Iraty. Jesteśmy Polakami i katolikami, nie pozwolimy na wyrwanie sobie, ani naszym dzieciom wiary katolickiej, niech sobie socjaliści i masoni robią, co chcą i wychwalają swoją kulturę, my się trzymamy wiary świętej.

Ale co nas dziwi! Tak bardzo katolickiej gazety, ks. redaktor w tym samym numerze (nieco niżej) na oświadczenie „Kultury" zgadza się i uznaje wr z z nią, że religja w szkołach to rzecz prywatna, to znaczy być może, ale nie potrzebuje być... Czyli tak po prostu rozumując, religja ma w takich szkołach tyle znaczyć, co piąte koło u wozu. Tego się nikt od takiej katolickiej „Gazety Polskiej" nie spodziewał. Jak widzimy gazeta „Lud", choć niedawno istnieje, jednak lepiej rozumuje, broni sprawy naszej i przestrzega kolonistów przed niebezpieczeństwem.

Każdy też z naszych kolonistów rozumie, że jeżeli kto chce w szkole uczyć, to musi umieć czytać, pisać, rachować i więcej rzeczy, niech się też nauczy religji, jeżli jej nie umie, bo człowiekowi bez wiary nie damy naszych dzieci do szkoły.

Dzięki Bogu, u nas w szkole nauczyciel uczy religji, bo inaczej byśmy go wypędzili.

Tak my myślimy i tak myślą koloniści w innych kolonjach.

Pozdrawiamy Redakcję

Kolonista.

Dział dla Rolników.

O ziemio — ty ziemio sieroto!
I srebro jest w tobie i złoto.
Dla wszystkich jest w tobie dość chleba.
Tylko cię miłować trzeba!

(*Konopnicka*)

(Ciąg dalszy)

»A teraz, Marcinie,
Mowa jest o winie!«

Jegomość: Kolonista polski w Brazylji—z małymi wyjątkami—bardzo uprzedzony jest do uprawy wina, a jest to wielki i pożałowania godny błąd, żadne bowiem zboże, ani pszenica, ani żyto, ani milia, ani fiżon, nie daje tyle zarobku, co winograd. Znam kolonistów, którzy z małego skrawka ziemi, obsadzonego winoroślą, mają co rok 300 do 400 milreisów za same winogrona, a mieliby daleko więcej, gdyby gron nie sprzedawali, lecz sami wino robili. Jest naprzykład na kolonji św. Ignacego (parafia Orleans) dwóch braci Józef i Wojciech Wala, którzy z kawałka ziemi, mniej więcej 2 kwarty, przed dwoma laty sprzedali wina 12 pip za 8 kontów.

Marcin: — Czy to aby prawda, któż to tam mógł widzieć?

Jegomość: — Ja sam widziałem, bo dawałem im wtedy wskazówki, jak mają wino robić, aby było dobre i czyste, zresztą każdy może to sprawdzić. Wiele by wam też, Marcinie, kalgierów, a więc i pieniędzy, dała milia z takiego kawałka, dałaby wam 8 kontów? — pomyślcie ino nad tem rzetelnie.

Marcin: — No, jeżeli to prawda, to nie ma nic lepszego jak wino sadzić, odrazu mnie wielka ochota do tego bierze. Ale słuchajcie, Jegomość, — powiadają ludzie, tyle razy to słyszałem, że polak stworzony na to, aby uprawiał milię, fiżon i zboże, a wino, to rzecz italiańska, włosi czyli italianie się w tem kochają, a polak się na tem nie zna. —

Jegomość: To właśnie źle, że polacy się na tem dotychczas nie poznali, bo wytrącają sobie zrąk tym sposobem jedno z największych źródeł dochodu, bo patrzcie, włosi przez wino bogacą się, a polacy, choć ciężko w roli pracują są biedni. Ale nie wiecie, Marcinie, przypadkiem, kto tę bajkę stwarzył?

Marcin: — Juści nie wiem, tylkom tak słyszał od drugich.

Jegomość: — To ja wam powiem. Brak odwagi czyli przedsiębiorczości, brak szerszego poglądu na gospodarkę, tę bajkę ukuły. Tak samo możnaby powiedzieć, że polak również nie jest stworzony, aby uprawiał milię, czarny fiżon, bo ojcowie nasi w Polsce tych roślin nie znali, a zkąd się to wzięło, że synowie ich teraz w Brazylji uprawiają nie tylko milię i fiżon, lecz i mandiokę i ajpy i bataty, w ogrodach sadzą pesyki i pomarańcze, w gorętszych zaś stronach czcinę cukrową, kawę i t. d.? przecie to nie polskie zboża i nie polskie rośliny! Widzicie, Marcinie, polacy, przywędrowawszy do Brazylji, pierwszy raz ujrzeli te brazylijskie rośliny, przekonali się, że one się bardzo udają w tutejszym klimacie, więc się nauczyli uprawiać je, owszem nawet przewyższyli kabokłów, od których się uczyli. I bardzo dobrze zrobili, tego nie zaprzeczycie. Trzeba jednak wiedzieć, że wspomniane rośliny, jakkolwiek niezbędne przy gospodarstwie, największego jednak dochodu nie dają — największy zysk daje gospodarzowi WINO dla tego czas jest najwyższy, aby się polacy teraz znowu nauczyli uprawiać wino.

Marcin: — A no takby to wypadło, ale zważcie, Jegomość, przyjdzie psiawiara późny mróz i całe winnice zepsuję italianie wtedy klną paskudnie, że stracili, to i polakby stracił. Cóż wy na to?

Wasz Przyjaciel

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ważne bardzo!!

Od dzisiaj rozdaje się darmo, sadzonki wina: 'BERŻERAK THERSI i HERBEMONT we waszej Redakcji »LUD«.

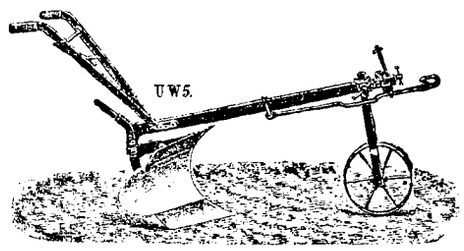

CASA SCHMIDT — Coritiba

Praça Tiradentes N. 3 ---- Praça Municipal Nr. 20, 22 i 24.
Adres telegrafu: LEUGIM ---- Skrzynka Pocztowa N. 3 ---
Telefon N. 114.

Otrzymał wielki wybór PŁUGÓW pochodzących fabryki o światowej sławie RUD. SACK.

Siłę Herkulesa
dodaje piwo z browaru
ATLANTICA przewyższa
jące wszystkie inne.

— Do mojego syna, Franku — odrzekła kobieta.

— Przecie tu w tym domu tylko sam pan „obermonter" Lis mieszka?

— A to właśnie do niego — odpowiedziała staruszka — bo on mój syn. Drugi mój mąż zwał się Więcek.

Franek zdziwił się, usłyszawszy to, ale już nic nie powiedział, tylko poszedł dalej.

To co widział i słyszał, bardzo go zastanowiło. Pierwszy raz był u Lisa, więc nie wiedział, że on z Niemką ożeniony. Nie przyszło mu to wcale na myśl; był przekonany, że żona Lisa będzie taką kobietą, jak jego matka, a w domu jego, tak będzie mniej więcej wszystko wyglądało, jak u jego rodziców. Wszakże ojciec jego zajmował takie samo stanowisko w fabryce, co Lis. A przecież jakże inaczej było u nich.

— Takie państwo, takie państwo! — rozważał sobie w duchu — nigdybym nie był myślał. I wszystko po niemiecku, choć on z polskich rodziców pochodzi. Jak ta biedna Więckowa rozmawia ze swoją synową i wnuczką?

Po raz pierwszy wejrzał Franek w głąb rodziny, w której dokonywała się zmiana, że z rodziny polskiej stawała się niemiecka.

Wtedy przypomniał sobie napomnienia ojca nieboszczyka, ażeby skarbów wiary i języka ojczystego strzegł, jak oka w głowie a to wspomnienie zrodziło w nim tęsknotę za tym cichym domkiem, w którym nie tak dawno jeszcze z rodzicami i rodzeństwem tak szczęśliwe pędził chwile. Rozrzewniło mu się serce i choć już dość późno było, powiedział sobie:

Pójdę do matki.

I poszedł, ażeby ogrzać serce przy jej sercu i zaczerpnąć tego powietrza rodzinnego, w jakiem przez lat piętnaście wzrastał.

17. Cygan.

Ludzie, którzy na rannej mszy świętej byli w kościele, nie mogli się wydziwić, gdy wchodząc do kościoła, ujrzeli przy drzwiach cygana.

Chłop to był duży, barczysty i porządniej ubrany, aniżeli cyganie zwykle bywają. Długie, sędzierzawe włosy spadały mu zwyczajem jego ludu na ramiona, oczy wielkie a czarne, jak węgielki, patrzały z ukosa na ludzi. Na nogach miał łapcie, przywiązane rzemykami do stóp.

Skąd się tak nagle wziął w kościele, nikt nie wiedział. Czy we wsi nocował, czy rankiem skąd nadszedł, któż zgadnie!

Jeszcze i to było rzeczą niezwykłą, że był sam, podczas gdy zazwyczaj cyganie gromadkami po kraju chodzą, mężczyzny, niewiasty i dzieci. Może banda jego gdzie pozostała i przyjdzie za chwilę. Niezawodnie tak być musiało, bo cóżby to cygaństwo samo tu porabiało.

Przez całą mszę świętą stał pod filarem. Nikt nie widział aby się żegnał, lecz przy podniesieniu i Baranku Bożym uklękł, jak inni.

Wszyscy obecni w kościele tego dnia mieli nie małe roztargnienie w modlitwach z powodu tego cygana. Paliło ich ciekawość i niejeden umyślnie zwlekał z wyjściem, ażeby zobaczyć, dokąd cygan się uda.

On zaś, jakby niczego i nikogo nie widział, stał spokojnie, aż ks. Proboszcz opuścił kościół. W chwilę potem pochylił głowę i wyszedł głównemi drzwiami.

Ludzie zaczęli czemprędzej wychodzić za nim i ci, którzy pierwsi wyszli, zobaczyli ku wielkiemu zdziwieniu cygana, idącego prosto na probostwo.

Gospodyni księdza, staruszka, właśnie przechodziła przez sień, gdy cygan w drzwiach się ukazał. Ponieważ była osobą trwożliwą, przelękła się na jego widok i czemprędzej odeszła, przyspieszywszy kroku.

Cygan zawołał zatrącając ze słowacka:

— Matičko, słuchajcie! — i dążył za nią, lecz wtem drzwi się zawarły, a cygan słyszał, jak gospodyni zamek z wewnątrz przekręciła.

Przyzwyczajony widocznie do tego, ani drgnął, tylko zaczął chodzić tam i sam po sieni, czekając, aż się kto ukaże.

Gospodyni tymczasem wszedłszy do pokoju, nasłuchiwała przez chwilę przy drzwiach, co się w sieni dzieje. Posłyszawszy odgłos kroków chodzącego cygana, mruknęła przez zęby:

— Czego on chce? Nie otworzę, to może się oddali.

Udała się zatem do kuchni przygotować księdzu proboszczowi śniadanie, a gdy je przez służącą do pokoju księdza posłała, wróciła znowu do drzwi.

Cygan jak chodził, tak chodził. Ba, co więcej, usłyszawszy szelest w pokoju, przystąpił do drzwi i zapukał.

Gospodyni pomyślała:

— Czekej do jutra, zanim ci otworzę.

Potem usiadłszy przy oknie, zaczęła robić pończochę, ciągle bacznie nadsłuchując czy w sieni co słychać.

Cygan był widocznie bardzo cierpliwy, bo czekał.

Ks. Proboszcz wypił kawę, służąca sprzątnęła ze stołu, a cygan w sieni czekał.

To zaniepokoiło gospodynię niemało. Postanowiła oznajmić o wszystkiem ks. Proboszczowi.

Wszedłszy przeto do jego pokoju, rzekła:

— Księże Proboszczu, w sieni czeka cygan, bardzo dziko wyglądający. Nie chcę go wpuścić, ale on nie odchodzi.

— Czy chce ze mną mówić? — spytał ksiądz.

Zapewne taki jest jego zamiar, bo na cóżby czekał?

— W takim razie pójdę...

— Księże Proboszczu, — przerwała mu gospodyni — niech ksiądz lepiej nie wychodzi do niego. Kto wie, co to za człowiek. Może ma jakie złe zamiary, bo bardzo mu źle z oczu patrzy.

— Ej, dajcie pokój strachom, — odrzekł ksiądz z uśmiechem. — Będzie to niezawodnie biedny człowiek, który chce pomocy.

(Ciąg dalszy nastąpi).